



SPORT REVIEW STRONA 4

Fot. Leszek Sybilski



Sportowe pasje wnuczki Hemingwaya

— Wnuczka słynnego pisarza, znana aktorka na trasie nowojorskiego maratonu, w dodatku jako ochołniczka, opiekunka niepełnosprawnego sportowca — to zaskakujące skojarzenie.

— Namówił mnie przyjaciel od wielu lat startujący w maratonie. Mówiąc szczerze, nie zamierzałam przebiec całej trasy, okazało się jednak, że mój podopieczny mimo kalectwa znaczną część pokonał biegiem i oczywiście ja razem z nim.

— Jaki rezultat uzyskałaś?

— 6 godzin i dwadzieścia minut, biorąc pod uwagę stopień upośledzenia umysłowego 15-letniego Erola McQueena fachowcy uznali ten wynik za bardzo dobry. Muszę jeszcze podkreślić, że tego chłopaka poznałam tuż przed startem, takie właśnie są zasady ohołniczego uczestnictwa w największym maratonie na świecie.

— Dzisiaj spotyka się coraz więcej kobiet biegających maraton, to wręcz szalenięca moda, ty też jej uległaś, czy może sport ma w twoim życiu dłuższe tradycje?

— Przede wszystkim mój zawód wymaga wysokiej sprawności fizycznej. Dzisiaj aktor musi wykonać na planie filmowym każde zadanie, takie są wymagania reżyserów, a ogromna konkurencja sprawia, że można wybierać do woli między kandydatami. Dlatego od dawna biegam, co prawda nigdy wcześniej tak długiego dystansu jak maraton, dużo też pływam i jeżdżę na rowerze.

— Również tradycje rodzinne „skazają” cię na sport?

— Urodziłam się trzy miesiące przed śmiercią dziadka 21 listopada 1961 roku w Kalifornii. Wychowywałam się w Grove Valley, w Idaho, to jest znany kurort narciarski. Oczywiście dużo jeździłam na nartach. Zresztą do dzisiaj bywam tam bardzo często z mężem. Większość czasu spędza my jednak w Nowym Jorku, bo tutaj mamy trzy restauracje.

— Męża jednak nie widziałem na trasie maratonu?

— Jest zbyt leniwy, aby przebiec 42 kilometry. Postanowił pozostać w domu pod pretekstem opieki nad naszą dwuletnią córeczką.

— Symbolem aktorstwa jednak i jednocześnie sportowania się jest chyba Jane Fonda?

— Tak, ona zrobiła bardzo wiele dla sportu kobiet, uświadomiła nam wszystkim jak wiele można zyskać dzięki codziennemu ruchowi. Nie tylko aerobic, którego przecież Fonda jest twórczynią, także jogę, gimnastykę i inne formy ruchu na świeżym powietrzu.

— 42 kilometry to jednak szalenie długi dystans...

— Początkowo trochę się bałam. Niemniej okazało się, że niepotrzebnie czułam się bowiem wspaniale, nie byłam wcale zmęczona.

— A odczucia psychiczne?

— Jeszcze lepsze. Po raz pierwszy uwaga widzów i organizatorów skierowana była na zwycięzców, miałam ogromny komfort psychiczny, nikt na mnie nie zwracał uwagi. No i rzecz jasna satysfakcja z powodu pomocy inwalidzie, który również w dobrej kondycji dotarł do mety.

— Nowy Jork był początkiem twoich prób maratońskich, o ile wiem startowałaś później także w Los Angeles?

— Nie tylko w maratonie, ostatnio bardziej zainteresowałam się triathlonem. To wspaniała zabawa, jeszcze ciekawsza niż maraton. Kilkakrotnie próbowałam już swoich sił i muszę się pochwalić, że nawiązałam do niezłego skutkiem. Dzisiaj jestem prawdziwym fanatykiem triathlonu, uważam, że ta dyscyplina sportu ma ogromną przyszłość.

— Jak to wszystko godzisz z podstawowym zajęciem, czyli filmem?

— Nakreśliłam już 25 filmów i wcale nie zamierzam na tym poprzestać. Własnie kończę pisanie scenariusza na temat mojego dziadka. Wspólnie z mężem chcemy być producentami tego filmu, nie wiem czy nam się to uda.

— W Polsce jesteś znana przede wszystkim z „Manhattanu”. Czy właśnie ten film przyniósł ci najbardziej satysfakcji zawodowej?

— Bez wątpienia jest to mój najpopularniejszy film, ale mam wiele serca do wszystkich swoich dokonań.

— Wywiad z aktorką bez pytania o ulubionych aktorów i reżyserów byłby nieważny...

— Na pewno Woody Allen jest tym reżyserem, a aktorzy? Chyba Meryl Streep i Gene Hackman.

— Co wiesz o Polsce?

— Niewiele poza tym, że moja pokojówka jest Polką. Bardzo ją lubię, znam nawet kilka słów po polsku... do widzenia!